

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63 ♦♦ BIAŁYSTOK ♦♦ Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64108

Na nowe jutro — pokojowe i szczęśliwe Życzenia monarchów i szefów państw dla Polski, złożone na Zamku Prezydentowi Rzplitej

WARSZAWA, 2.1.

Tradycyjnym zwyczajem Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował wczoraj na Zamku Królewskim życzenia noworoczne.

O godz. 10-ej rano składali p. Prezydentowi życzenia członkowie domu cywilnego i wojskowego oraz protokół dyplomatyczny.

Równocześnie pluton kompanii zamkowej zaciągnął wartę honorową w sali Mirowskiej.

O godz. 10.30 premier K. Bartel w otoczeniu członków rządu udał się na Zamek, gdzie p. Prezydent w swych apartamentach prywatnych przyjął

życzenia od rządu.

W chwili potem p. Prezydent w otoczeniu członków rządu i swej świty udał się do kaplicy zamkowej, gdzie wysłuchał mszy św. odprawionej przez ks. kapełana Bojanka, poczem przeszedł do sali marmurowej.

Tu o godz. 11-ej przybył z życzeniami

ks. kardynał Kakowski, powitany przez dyrektora protokołu p. Romera. Niezadługo potem przybyli

marszałkowie Sejmu i Senatu

p. Daszyński i prof. Szymański.

O godz. 11.30 Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie premiera Bartla, ministra Zaleskiego i wiceministra Wysockiego, wszedł do sali tycerskiej, gdzie był już zgromadzony cały

korpus dyplomatyczny.

z Nuncjuszem Apostolskim na czele.

Obecni byli ambasadorowie: francuski, angielski i włoski, ministrowie pełnomocni: Szwecji, Belgii, Litwy, Niemiec, Brazylii, Szwajcarii, Persji, Hiszpanii, Holandii, Czechosłowacji, Bułgarii, Japonii, Danii, Grecji, Jugosławii i Rumunii, charges d'affaires: Chin, Norwegii, Turcji, Estonii, Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Węgier, Z.S.R.R., Austrii, Finlandii, oraz cały personel tych ambasad i poselstw.

Nuncjusz Apostolski

monsignor Marmaggi, wygłosił po francusku dłuższe przemówienie, w którym m. in. rzekł:

Panie Prezydencie!

Członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowani przy Pańskiej Dosłownej Osobie — choć tak oddaleni od naszych ognisk rodzinnych, zaproszeni w gościnne progi Polski, składamy Waszej Ekscelencji, w imieniu Monarchów i Szefów Państw, których reprezentujemy, i w naszym własnym imieniu, najszerzej i najsławniej życzenia.

Niech Wasza Ekscelencja je przyjmie zarówno dla swego dobra osobistego, jak dla dobra wielkiego i szlachetnego kraju, którego losami Wasza Ekscelencja kieruje z taką godnością, z wysokością tej historycznej siedziby, z przegladem „Intelletto d'amore”.

Pośród ciągłej zmienności rzeczy ludzkich, bywała data — niestety zbyt rzadkie! — kiedy zdaje się, że nad całą ludzkością unosi się boskie tchnienie miłości, zdrowy duch „rodziny”, dzięki któremu wszyscy czują się braćmi i ocalenią lepiej, niż kiedykolwiek, do brzościwstwa solidarności światowej, zaś w gorńszych pragnieniach pokoju i zgody, w najwyższym wysiłku utrzymania ich nazawie, wszyscy czują się pewni i pełni ufności, jakby znajdowali się mówiąc pięknie słowami, określającymi jeden z doniosłych aktów historii polskiej XV-go stulecia — „pod tarczą miłości”.

Dzień Nowego Roku jest jedną z wspomnianych dat. W dniu tym, jakoby za zrzuceniem niezachwianych prądów, w których przyczynach dla nas jakby chwila odpoczynku, słodkiego, i udzielałoby się ciepła rodzinności, które nadaje nam nowy hart i przy gotówce nas do wysiłku jutra, tego jutra, które cały świat roi w marzeniach jako pokój i szczęście.

Niechaj będzie takimi rzeczywistymi dla całej ludzkości, dzięki opiece Boskiej i dobrej woli ludzi, którzy, jak się zdaje, dają coraz bardziej do wyrażenia między sobą uczucie wzajemnego zrozumienia, współpracy oraz szczerzej i trwalej przyjaźni. Niechaj takim będzie, Panie Prezydencie, dla Polski: jeżeli przeszłość jest podstawą przyjaźni, to nikt nie może a tem

watpół. Gdyż, mówiąc o przeszłości, o wypadkach roku, który się zakończył — jak przykład o wspaniałej wystawie

wie poznańskie! — dowiodły one, że stały i regularny rozwój Waszego kraju nie potrzebuje wielu lat, aby zajął

niec najczystym blaskiem w świecie, lecz że zapewnił już Polsce, pomimo kryzysu, jaki przeżywa Europa, jedno z

pierwszych miejsc pomiędzy innymi państwami. Składając nasze życzenia Waszej

Ekscelencji i Jego dostojnemu rządowi, życzymy też pomyślnego roku, z uczuciami rzeczywistej sympatii, wszystkim żywym siłom narodu, od najwyższych do najniższych, miastu Warszawie, szlachetnej i gościnnej stolicy Waszego państwa, jak również i całemu narodowi, pracującemu w Ojczyźnie, a także tym, których koleje życia zaprowadziły zagranicę na drogi pracy i honoru. Widzieliśmy w tym roku szereg ludzi, powracających z za oceanu na ziemię swych przodków, jak w religijnej pielgrzymce, z oczami pełnymi łez i świetlnych wizji odrodzonej Ojczyzny.

Niechaj rozpoczynający się rok, Panie Prezydencie, zapisze się na kartach historii, jako jeden z najlepszych dla Waszej Ojczyzny, i jeden z najpomyślniejszych dla całej współczesnej ludzkości!

Prezydent Rzplitej

odpowiedział na to przemówienie następującymi słowy:

„Dziękuję Waszej Ekscelencji za tak pięknie wyrażone życzenia i uczucia, skierowane pod adresem moim, Polski i rządu Rzplitej w imieniu członków kolegów Waszej Ekscelencji, Ambasadorów i Szefów Państw. Jak również wszystkich obecnych tu członków korpusu dyplomatycznego.

Ze swej strony pragnęłbym za pośrednictwem Panów dać wyraz życzeniom szczerej dla dostojnych władców i szefów państw, reprezentowanych tu przez Panów, jak również dla Panów samych, dla Waszych ojczyzn i narodów, w których chce widzieć dzisiaj jedną wielką rodzinę, która, choć rozproszona po całym świecie, jednoczy się symbolicznie w tej chwili dla wymiany braterskich życzeń.

Pragnę wierzyć, że symbol ten jest pewnym rodzajem programem, życzeniem dążeniem i że jest on przejawem — skłonności umysłu i ducha — narodów, dążących do ustalenia, stabilizowania i skonsolidowania się nazawie między nimi sięgających do głębi pokojowych i przyjaźni. Jest to ideał, w krzewieniu którego, jestem przekonany, każdy pragnąłby brać udział — ze swej strony może Panów zapewnić, że odpowiada on ściśle uczuciom narodu polskiego, jak również odwiecznym tradycjom, stanowiącym chwałę narodu.

Pan, Panie Nuncjuszu, jako przedstawiciel władzy, która przez swe boskie posłannictwo jest szczególnie powołana do głoszenia pokoju między ludźmi i która przez niedawny pamiętny akt dała nowy dowód swego ducha pojednawczego, — zechce Pan przyczynić się do zapewnienia dobrodziejstw Opatrzności dla każdego poczętego w tym duchu przedsięwzięcia.

Nie wątpię ani na chwilę, że wysiłki w rozpowszechnianiu tego ducha, we wpojeniu go w masy i w jednostki, we wszystkich tych, dla których do broby ich kradły ojczyzn, ich ołowiny i ich rodziny jest drogą, którą nie będą postępy coraz większe i coraz bardziej owocne, podobnie do tych, które możemy już stwierdzić dzięki usilnej działalności Ligi Narodów i tyłu pomniejszych międzynarodowych organizacji naukowych, intelektualnych, ekonomicznych czy dobroczynnych, które, każda w swej dziedzinie, zbliżając w bratniej pokolowej współpracy ludzi najbardziej oddalonych, pomagają im do wzajemnego lepszego poznania się i ocenienia i przyczyniają się tem w znacznym stopniu do stworzenia z ideału — rzeczywistości.

Po skończonym przemówieniu p. Prezydent przywitał się z Nuncjuszem Apostolskim, a następnie ze wszystkimi członkami misji.

Po skończonym cercle p. Prezydent w towarzystwie premiera i świty przeszedł

do dalszych sal zamkowych,

w których zgromadzeni byli przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, sędziowie, kapłani, orderów, rektorowie i senatary wyższych uczelni, podsekretarze stanu, generalicja i wyżsi wojskowi, posłowie, senatorowie, przedstawiciele władz municypalnych, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele policji, wreszcie delegacje Instytucji i zrzeszeń, oraz osoby prywatne, pragnące złożyć życzenia noworoczne Głowie Państwa.

Po przyjęciu życzeń od wszystkich wyżej wymienionych p. Prezydent w otoczeniu świty udał się do swych apartamentów prywatnych.



Korpus dyplomatyczny po złożeniu życzeń Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej (od lewej ku prawej) poseł belgijski d'Escaille, poseł szwedzki d'Anckarsvärd, ambasador Wielkiej Brytanii Sir W. A. F. Erskine, poseł szwajcarski de Segesser-Brunegg, ambasador Francji Laroche, poseł Danii Høst, nuncjusz apostolski arcybiskup Marmaggi, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, premier prof. Bartel, poseł hiszpański Vallin, min. Zaleski i wiceminister spraw zagranicznych, Wysocki.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ WŚRÓD GENERALICJI.

po złożeniu życzeń noworocznych na Zamku: (od lewej ku prawej) wiceminister spraw wojskowych gen. Konarski, szef sztabu głównego gen. Piłsudski, premier Bartel, pan Prezydent Rzeczypospolitej, inspektor armii gen. Skierski, dowódca O. K. gen. Wróblewski, inspektor armii gen. Osiański, inspektor armii gen. Rydz-Śmigły, inspektor armii gen. Romer.

Mowa ministra skarbu Obrona budżetu państwa w komisji sejmowej

WARSZAWA, 2.1.

Na komisji budżetowej Sejmu, referent budżetu Sejmu i Senatu, pos. Dąbski (Str. Chłopskie), którego demagogiczny wniosek o podwyższenie budżetu na Sejm i Senat były na poprzednim posiedzeniu ostro skrytykowane — wycofał się w zupełności ze swego niefortunnego stanowiska.

P. Dąbski zawiadomił, że otrzymał list od marszałka Sejmu, w którym p. Daszyński zaznacza, iż nie podtrzymuje wniosków p. Dąbskiego o podwyższenie budżetu na Sejm, a mianowicie o 350.000 zł. na spłatę długów z okresu budowy i 100.000 zł. na dekorację malarską sal sejmowych.

Wobec tego komisja w głosowaniu odrzuciła znaczną większość oba te wnioski posła Dąbskiego.

W budżecie Senatu, na wniosek pos. Rybarskiego skreślono z preliminarza rządowego kwotę 96.100 zł. na urządzenie gabinetu marszałka Senatu.

Następnie przystąpiono do obrady nad budżetem skarbu. O g. 11 m. 15 zabrał głos minister skarbu.

Min. Matuszewski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym scharakteryzował obecny budżet, analizując jego wysokość w stosunku do poprzednich budżetów.

Rozpatrując wysokość budżetu, zatrzymał się nad przyczynami, jakie wywołały wzrost wydatków i powiększenie budżetu.

Pośredni wymowny dowód zrozumienia prawdy dalsze pa-

nowie, uchwalając na rok 1928-9 i 1928-30 budżety wyższe nie tylko od przewidywanego na rok 1927-8, ale i od rzeczywistych wydatków na ten czas, tych właśnie wydatków, w których mieści się całkowicie suma 562 milionów „przekroczeń”, z których to „przekroczeń” można ukuc broń polityczną wobec nieoświeconych tłumów.

Przeprowadziliśmy pokrótce porównanie budżetu na rok 1927-28, owego niskiego budżetu z preliminarzem, zgłoszonym obecnie. Pozycja długów na r. 1927-28 opiewała na sumę 145,07 miliona złotych, obecnie spłata długów wynosi 296,84, różnica 151,77 milionów złotych. Emerytury i renty inwalidzkie w budżecie na rok 1927-28 — 183,48, dziś 287,77, różnica 104,29. Uposażenie funkcjonariuszów państwowych w budżecie netto wówczas 822,26, obecnie 1.111,24, różnica 288,98. Gdyby uwzględnić budżet brutto, różnica ta wzrosłaby do 470,6 milionów. Ogółem te trzy pozycje

dają razem zwwyżkę w wysokości 545,04 milionów złotych.”

W dalszym ciągu p. minister stwierdza, że należy odrzucić opinię, jakoby budżet dwumiliardowy 1926-27 r. był w ogóle w Polsce możliwy. Jest on poniżej naszego minimum egzystencji.

Ograniczać działalność państwa do tej sumy, to znaczyłoby rozprzeczanie maszynę państwową. Powtórze należy stwierdzić, iż wzrost budżetu od 2 do 3 miliardów był wywołany koniecznością życia, nie rozmachem i twórczym rządem czy Sejmem. Bo o ile odpowiedzialność za wydatki rzeczywiste obciąża tylko władzę wykonawczą, o tyle odpowiedzialność za wzrost budżetu jest podzielona między Rządem i Sejmem. Sądząc nawet, iż udział ciał ustawodawczych jest tu raczej większy niż mniejszy.

Jeśli zatem ktoś chce poczytywać za grzech rządowi pomajowym i z roku 1926 do 1930 budżet wzrósł o jedną trzecią, pozostając wszakże o 380 milionów

poniżej ostatniego budżetu przed majowego, to winien zgodzić z sumieniem stwierdzić, iż jest to grzech wspólny rządu i sejmu.

Pragnąłbym aby się tak stało, żeby świadomość utrzymania konieczności dziś i w latach najbliższych budżetu państwa poniżej 3 miliardów stała się przykazaniem, które przeniknął winno w umysł każdego obywatela.

Wysokość budżetu w czasie najbliższym wahać się powinna między granicą minimalną stanowiącą sumę 2.700 milj., a maksymalną której przekroczyć bez niebezpieczeństwa nie wolno, 3 miliardów. Między jedną a drugą mieścić się muszą nasze wydatki i nasze dochody.”

Następnie pan min. Matuszewski analizuje wydatki budżetu poszczególnych ministerstw, zatrzymując się dłużej nad budżetami wojska i oświaty.

„Z budżetu prawie 3 miliardowego do redukcji pozostaje nam suma 109 milionów. Watpie, by którykolwiek z panów zechciał przypuścić by analizując już nie przez lupę ale przez mikroskop tę kwotę można było znaleźć wydatki, które pokryłyby np. na zwyczajne uposażenia urzędników lub na przyspieszenie wykonywania reformy rolnej.”

W drugiej części tej mowy min. Matuszewski analizuje szczegółowo wydatki ministerstwa skarbu na rok 1930/31,

Zgon brata Ojca świętego po dwu dniach choroby

RZYM, 2.1. Zmarł tu w 75 roku życia brat Ojca świętego, hrabia Fermo Ratti, który zachorował przed dwoma dniami.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci brata, papież wysłał do mieszkania zmar-

łego msgr. Venino, msgr. Caccia Dominioni i msgr. Castiglione, a sam pogrzebał się w modlitwie.

Zwłoki zmarłego przeniesiono do załprowizowanej kaplicy, gdzie wczoraj odwiedził je papież. Pogrzeb odbędzie się w Mediolanie.

O straż pancerną nad polskiem morzem

Rok ubiegły zaznaczył się jako poważny krok naprzód w ugruntowaniu polskiej flet morskiej, w budowaniu

Polski na morzu.

Wbrew pesymistom, którzy wogóle nie wierzyli w stworzenie portu w Gdyni, port ten zbudowaliśmy i to

o cały rok przed terminem.

Nasza flota handlowa powiększyła się w dwójnasób. Obrót portowy w Gdyni wyniósł za okres od stycznia do września prawie

o dwa miliony ton.

przewieź z góra 2000 parowców przewieźło się przez nasze jedynne okno na świat. Pod koniec roku nabyto „Dar Pomorza” i uchwalamo budowę szeregu okrętów handlowych. Wreszcie wielkie parowce francuskie „Kraków” i „Światowid” przejechały pod naszą banderą.

Ala zły to gospodarz, co ściany stawia, fundamentów właściwie nie zabezpieczywszy. Posiadanie wybrzeża, portu i marynarki handlowej nakłada na nas obowiązki posiadania floty wojennej.

Nie ma bowiem pierwszej bez drugiej, tak jak nie ma kolei bez sygnalizacji, miasta bez straży ogniolowej, kraju bez policji. Każdy naród winien mieć taką marynarkę, jakiej wymaga jego polityka — a nie długość wybrzeża czy ilość portów.

W ten bowiem sposób Chili mogłoby mieć większą flotę od Francji, a Rosja sowiecka musiałaby ograniczyć się do kilku kanonierek. Wiemy dobrze, że tak nie jest.

Marynarka wojenna jest potężnym narzędziem w rękach polityków i od niej zależy w znacznym stopniu, spokój i dobrobyt kraju.

Nie ludźmy się też rozbrojeniem. Konferencja londyńska dotychczas była tylko wielkim miocastwem. Interesy państw tych są rozbieżne i conajwyżej można się spodziewać pewnych nieznacznych ograniczeń. Ograniczenia te ani trochę nie obejmą naszych aspiracji, niezawasze życiowe dla Polski usposobionych.

Od czasu ukończenia wojny marynarka niemiecka zbudowała

12 kontrotorpedowców i kilkanaście okrętów pomocniczych. W budowie jest dywizjon pancerny, którego pierwsza jednostka służy

pancernik „A”

wzbudził podziw i niepokój całego świata. Władza zaś przeciw komu skierowane są zbrojenia morskie Niemiec.

Powiększyła też znacznie swój skład flota sowiecka. Letnia nieprosiona wizyta czerwonej bandery na naszym wybrzeżu, powinna być tu surową przestrożką. Klądem miliony w Gdyni, a kilka salw burtowych nieprzyjacielskiego pancernika może uczynić z miasta i portu kupę gruzów. Z okrętami zaś mogą walczyć

przedewszystkiem okręty.

Budujemy więc równolegle do floty handlowej i floty wojennej, i to nie jak dotychczas powoli i dorywczo, a szybko i planowo. Sejm musi uchwalić ustawę

o rozbudowie floty wojennej.

1. opracowany przez kierownictwo marynarki program morski musi być ściśle przestrzegany. Bez tego nie będziemy nigdy w stanie stworzyć floty i bez floty nie potrafimy obronić

„wolności morskiej”.

bedacej jedną z pierwszych podstaw pomyślniej egzystencji narodu.

Niechże więc rok nadchodzący — dziesiąty od chwili uzyskania dostępu do morza — będzie rokiem usilnej i programowej pracy nad stworzeniem polskiej potęgi morskiej. Nie przerażajmy się ogromem zadania. Czy komu z nas śniło się przed pięciu laty, że na własnych okrętach będziemy wozili własny węgiel do Afryki? A jednak dziś jest to faktem dokonany.

Włec do czynu, ku największej chwale Ojczyzny.

Kapitan Nemo.

Na manowcach naszego życia umysłowego

Upadek czytelnictwa — kryzys księgarsstwa — niedola literata

WARSZAWA, 2.1.

Polski klub literacki (P. E. N. Club) i zrzeszenie związków zawodowych polskich rozstrzygały prawie do wszystkich ludzi pióra kwestionariusze, mające na celu zdobycie pewnych danych, obrazujących byt i warunki pracy polskich pisarzy. Wyniki tej ankiety będą w swoim czasie publicznie omówione, lecz zanim się to stanie, radzibyśmy poruszyć sprawę najściślej związaną z twórczością polskich literatów, a mianowicie sprawę ruchu wydawniczego w Polsce. Naświetlenie tego działu naszego życia da nam możność tem dokładniejszego wejścia

w warunki twórczej pracy pisarzy, których byt jest najzupełniej uzależniony od żywotności firm wydawniczych i od ruchu księgarskiego.

Zasiegnęliśmy w tym celu informacji u jednego z najstarszych „ludzi książki”, mianowicie u p. J. Muszkowskiego, redaktora „Przeglądu księgarskiego”, dyrektora Biblioteki Książkiskich i dyrektora Szkoły Księgarskiej.

— Ja sadzę — mówił p. Muszkowski — że jeśli idzie o dolę literatów w Polsce, to nie ma co myśleć o jej poprawie, dopóki się nie uzdrowi naszego rynku księgarskiego. A rynek ten jest chory. W czasie niewoli książka polska służyła tylko nielicznej garstce t. zw. inteligencji, gdyż reszta narodu, w olbrzymiej swej masie, gineła w analfabetyzmie i nędzy. Z chwilą wybuchu wojny książka poszła zupełnie w cień; z czasem, gdy trwanie tego olbrzymiego kataklizmu dziejowego poczęło przeciągać się w lata, nastąpił

zwrot ku książce; społeczeństwo, galwanizowane nadzieją wolności, poczęło szukać w lekturze tego, czego mu nie dawało życie pod taką, czy ową okupacją. Radość księgarzy, nakładów i literatów nie znała granic.

— Książki idą! — wołano z radością. — Ruch ten zmógł się jeszcze z chwilą odzyskania niepodległości, tembardziej, że nadszedł wkrótce czas Inflacji. Spadających w cenie marek pozbawiano się szybko i książki szły masami. Lecz po paru latach nastąpił okres smutny: Publiczność przestała nagie czytać, a książka z pięknych pótek księgarskich powędrowała do kasy sprzedawcy ulicznego.

Nakłady i księgarze zaczęli zastanawiać się, co czynić, by czytelnictwo ożywiło. Byli i tacy, którzy radzili „dać książkę zła, jeżeli dobra nie idzie”. Byli tylko ludzie nie odwykli od życia i czytania! Inni radzili dać książkę taniej, jak najtańszą, inni wreszcie chwyli się nowoczesnej, wrzaskiwej reklamy. Nic nie pomogło. Tania książka szła krótko, a reklama nie osiągnęła swego celu. Nic bowiem nie zastąpi planowej, umiejętniej propagandy czytelnictwa. Jeżeli w r. 1920

na 676 mieszkańców Polski wypadła jedna książka, jeżeli w r. 1926 ilość ta prawie się podwoiła i jedno dzieło wypadło na 350 mieszkańców, to są to objawy — ciesząc się, dodatnie, ale jednak nie rozwiązujące kryzysu książki. My musimy dążyć do podniesienia czytelnictwa, co wpłynie na podwyższenie nakładów, a równocześnie podniesienie zarobków literatów. Proszę pamiętać, że np. Remarque’a „Im Westen nichts neues” osiągnęło prawie milion egzemplarzy, a nakłady polskich powieści rzadko przekraczają 5.000. Przeciętnie drukuje się u nas 3.000 egzemplarzy.

Upadek czytelnictwa jest błędem w organizacji naszego życia umysłowego. Błąd ten musimy naprawić przez odpowiednią propagandę. Powinniśmy wszyscy walczyć ciagle i wszędzie: Czytając rodzimą książkę! Do tej propagandy musimy zaprosić przedewszystkiem nauczycielstwo i prasę, a potem i samych literatów, których artykuły, krytyki, a nawet samokrytyki i odczyty, choćby o sobie, przyczyniają się wale nie w tej dobrej sprawie.

— Czy pan interesował się ankietami, jakie rozstrzygały do literatów P. E. N. Club i zrzeszenie zawodowych?

— O, tak. Także min. oświaty pozostało kwestionariusze. Suma odpowiedzi na pytania w tych ankietach zawarta, da nam obraz, w jakich warunkach żyje i tworzy literat polski. To jest jednak mało.

Redakcja „Przeglądu księgarskiego” rozstrzygała też swoją ankietę, i to podwójną: i do literatów i do wydawców. Wynik tej ankiety da nam także obraz czytelnictwa i ruchu wydawniczego. Pozwoli nam sprostować pewne cyfry, które się zmieniały ostatnio, jak np. ilość księgarzy w Polsce, bibliotek, wysokości nakładów itp.

— Ciekawy jestem bardzo, ile mamy księgarzy w Polsce?

— Ostatnie nasze obliczenia dały cyfrę następującą: Mamy 64 księgarnie wydawnicze, 131 księgarń sortymentowych i 914 księgarń, będących równocześnie handlami papieru, dewocjonaljami, czy nawet sprzętu radiowego, lub też tytoniu. Nie liczymy zupełnie antykwariatów. Księgarnie są najroz-

maitsze, jeżeli chodzi o ich rozmiar: jedno zatrudnia tylko rodzinę właścicieli, inne mają płatnych pracowników, ale podczas, gdy tych pierwszych mamy 157, to wśród tych drugich jedna tylko księ-

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Krynicy

KRYNICA, 2.1. Wczoraj przybył do Krynicy Marszałek Piłsudski, powitany na dworcu przez wojewodę krakowskiego, dr. Kwaśniewskiego, starostę nowosiedleckiego dr. Łacha, prezesa krakowskiego Związku le-

700 dzieci w strasznej panice podczas pożaru kinematografu

LONDYN, 2.1. W sprawie katastrofy pożaru kinematografu w Paisley, w której zginęło 70 dzieci, a 37 odniosło rany, nadchodzą dalsze szczegóły.

W kinematografie, który wyświetlał specjalnie obrazy sylwestrowe dla dzieci, zgromadziło się przeszło 700 dzieci od lat 2-ich do 14-tu. Z nieznanych jeszcze powodów zapaliła się ta sama filmowa, którą operator chcąc ugasić, zerwał z rolki i rzucił na korytarz, biegając po pomoc. Zarządzający kinematografem schwylił płonącą taśmę i wyrzucił ją na podwórze, tym-

Hasła pokojowe w pałacu Hindenburga na noworocznym przyjęciu w dwulomaci

BERLIN, 2.1. Hindenburg przyjął wczoraj przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy rządzie Rzeszy, w których imieniu ambasador francuski w Berlinie de Margerie złożył prezydentowi gratulacje noworoczne.

W przemówieniu swem ambasador de Margerie wyraził nadzieję, że dotychczasowe starania w kierunku umożliwienia pokojowej współpracy między narodami uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem.

Paryż centralą walki z faszystem

z zaskoczeniem magazynem materii alów wybuchowych

PARYŻ, 2.1. — Tel. wł. — W związku z aresztowaniem 3 Włochów, wplątanych w sprawę zamachu na księcia Humberta w Brukseli, wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Aresztowani są dziennikarzami, zajmującymi się wydawaniem zagranicą pism antyfaszystowskich. Nazwiska ich brzmią: Parichand, Cancia i Sardella. Odwołują oni wszelkie zeznań. Znalezione u nich wiele kompromitującego materiału.

Podczas aresztowania właściwego sprawcy zamachu Ri Rosa

W obronie nieposzlakowanego honoru

ŁÓDŹ, 2.1. W związku ze skazaniem por. dr. Labegi, oskarżonego o nadużycia poborowe, którego proces zakończył się przed kilku dniami, przybył do Łodzi delegat korpusu oficerskiego 86 p.p. w Mołodecznie kpt. Alojzy Szyc.

Przyjazd jego ma na celu zorientowanie się w Łodzi co do mo-

Niezwyczajne niedźwiedzie pod Leningradem

Z Leningradu donoszą: w okolicach nadniewskiej stolicy Rosji dostrzeżono ostatnio w czasie polowań szereg niezwykle niedźwiedzi, nieznanej rasy i olbrzymiej wielkości.

W czasie jednego z polowań na zające, niedźwiedź taki rzucił się na grupę myśliwych i dopiero po 2 godzinnej walce i z pomocą nadbiegłych chłopów zdołano go zabić.

O rozmiarach niedźwiedzia tej nieznanej rasy świadczy waga 170 kg.

Zdaniem uczonych, którzy za-

Co wróży gwiazdy na dzień 3 stycznia

Dziś leniwy zachowaj ostrożność

Złe nastroje, nie zadowolenie, rozczarowanie, zazna- cza się od samego rana, a sytuacja życiowa może nam dziś przynieść róż- ne przykrości.

Kolo godz. 9-ej dołączy się do tego pewne podrażnie- nie i zwiększona skłonność do gwałtu, co łatwo może wywołać nieporozumie- nia.

Godzi 10-ta natomiast przynosi małe niepowodzenia, drobne smutki i rozczarowania. Zwłaszcza będzie się to przejawiać w stosunkach z osobami płci odmienniej. Również i sprawy finansowe w tym czasie nie rokują wielkiego powodzenia.

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

garnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

— A ile mamy bibliotek?

— Wydział biblioteczny (dział

Przed Pałacem Elizejskim w Paryżu



Dyplomaci akredytowani przy Rządzie Francji przybywali do pałacu, i tam złożenia prezydentowi Republiki życzeń noworocznych. Na pierwszym planie ambasador Polski Chłapowski.

Huczny Sylwester zakopiański Przez całą noc aż do południa bawiono się ochotczo

ZAKOPANE, 2. 1. Zjazd gości do Zakopanego podczas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku był niezwykle liczny. Ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej przybyli tłumnie turyści i narciarze. Sylwestra wzorem dawnych tradycji obchodzono niezwykle hucznie. Ulice przez całą noc

roily się od sanek, przewożących gości z lokalu do lokalu. Największym powodzeniem cieszyły się jak zawsze Trzaska, Morskie Oko i Karpowicz. Nad ranem szeregi sanek z rozbawioną publicznością sunęły w stronę Jaszczerówki, gdzie bawiono się ochotczo do godz. 11-ej rano.

Tkalnia i garbarnia w płomieniach 60.000 złotych szkody

ŁÓDŹ, 2. 1. W fabryce Grinberg przy ul. Marszałka Piłsudskiego w Zgierzu wybuchł groźny pożar, który szybko objął cały dwupiętrowy budynek fabryczny, mieszczący w sobie tkalnię i garbarnię. Mimo energicznej akcji straży ogniowej spłonęły urządzenia obu fabryk, maszyny i znaczne zapasy towaru. Straty obliczają na 60.000 złotych.

26 godzin na falach utrzymywała się Miss Gleitze biąc rekord światowy

LONDYN, 2. 1. Znana ze swych wyczynów sportowych pływaczka Mercedes Gleitze po biła wczoraj 24-godzinny kobiecy rekord pływacki. Gleitze płynęła w Edynburgu bez przerwy przez 26 godzin. Po pobiciu rekordu wyciągnięto ją z wody nieprzytomną.

JAK WITANO NOWY ROK?



Wielu wiele lat, oświeconych młodzieńców.

Ślub Miss Polonii Panna Władysława Kostakówna w niedzielę staje na ślubnym kobiercu



WARSZAWA, 2. 1. Niekiedy zdarza się, że los, władca surowy, a czasem nawet okrutny, oddaje życie człowieka w ręce dobrej wróżki, a wtedy staje się ono najpiękniejszą z bajek, bo nie wysnuta z wyobraźni, lecz przeżyta na jawie. Byliśmy właśnie świadkami narodzin takiej bajki. Działo się to w mroźny i śnieżysty wieczór zimowy. Przed jaskrawo oświetlonym wejściem do hotelu „Polonia” zatrzymał się samochód redakcyjny i z wnętrza jego zreczynnym ruchem wylonila się wysmukła sylwetka, jeszcze jednej kandydatki do tytułu zaszczytnego Miss Polonia. I w tej chwili właśnie los, śnać zmęczony trapieniem ludzi, wezwał do siebie ową dobrą wróżkę i rzekł:

— Daruję ci to młode życie. Uczyni z niem, co chcesz! Nie dziwi się losowi: ten stary doświadczony znawca spraw i rzeczy ludzkich zrozumiał, że zbyt długo już działa się krzywda temu młodym życiu. Zbyt często cień smutku padał na pociągającą twarzyczkę, zbyt często oczy świetliste zachodziły łzami.

A wróżka — dobra skwapliwie skorzystała z pozwolenia losu i poczęła snuć siedmiobarwną wstęgę haśni tęczy: kandydatka zdobyła wszystkie głosy sądu konkursowego i opuściła sale hotelu już jako laureatka, jako Miss Polonia.

Wiedząc o dokonanym wyborze lotem błyskawicy rozeszła się po Warszawie, a następnie i po całym kraju. Na ustach wszystkich było nazwisko panny Władysławy Kostakówny. W czasopiśmie, w którym fotograficznych, wystawach sklepowych, wszędzie widniały podobizny pierwszej Miss Polonia. Zaciekawienie Warszawy było olbrzymie, ale wyczuć się dawała w nastrojach stolicy pewna rezerwa. Czy wybranka zasługiwała istotnie na wysoki zaszczyt, który ją spotkał? Czy na forum międzynarodowym w Paryżu godnie reprezentować będzie urodę Polki?

Wątpliwości te istniały do chwili pierwszego publicznego ukaza-

nia się Miss Polonii, by ustąpić miejsca niesłychanemu entuzjzmowi tłumów. To dziewczę złotowłose, w niczym zerszta niepodobne do jakiegoś dziewczęcia z bajki, co to ręką po rosie wybiega z chatki i napotyka dobrą wróżkę. To wybrane z pośród wielu dzieł Warszawy rankiem wybiegało do pracy, w zaraniu lat walczyło już o byt, zmagalo się z twardym losem, zdobywało prawo życia.

Stolica nie tylko akceptowała wyrok sądu konkursowego, ale poparła go entuzjazmem miliona serc.

Któżby mógł i śmiać przeciwstawić się takiej potęgze?

Smieszne wobec tego były wszelkie usiłowania maciełeli nastrojów stolicy, którzy „szkieletem i okiem” rzekomego miedra usiłowali dopatrywać się milimetrowych odstępów urody Miss Polonii od kanonów malarskich, czy rzeźbiarskich. Przyszła, ukała się, zwyciężyła, — to fakt niezaprzeczony.

Od tej chwili stolica atmosfera serdecznego ciepła otoczyła ową dziewczę złotowłose, w niczym zerszta niepodobne do jakiegoś dziewczęcia z bajki, co to ręką po rosie wybiega z chatki i napotyka dobrą wróżkę. To wybrane z pośród wielu dzieł Warszawy rankiem wybiegało do pracy, w zaraniu lat walczyło już o byt, zmagalo się z twardym losem, zdobywało prawo życia. Wyrwana z jego szarżyny, za mienioną w triumfatorce Miss Polonii nie upadła się holdami, nie odurzała się dymem kadzidel: spełniwszy zaszczytnie swe zadanie wróciła do pracy codziennej, do szeregu walczących o byt.

A teraz nowina, która radośnie poruszy serca wszystkich licznych sympatyków urodziwej Miss Polonii: panna Władysława Kostakówna wychodzi za mąż! Wybrany jej serca jest wybitny przedstawiciel palestry, adwokat Leon Sliwiński, znany z działalności na polu gospodarczym w Łodzi. P. mecenas Sliwiński pełni również zaszczytną funkcję doradcy honorowego do spraw morskich w ministerstwie spraw zagranicznych.

Ślub odbędzie się w niedzielę w katedrze św. Jana.

W krainie wschodzącego słońca



I w państwie Mikada rok nowy spotykany bywa hucznie i weselo. Potomkowie samurajów nie brzydzą się bynajmniej szampangiem!

Rumuńscy studenci-antysemici przygotowali zamach na N. Sokołowa

BUDAPESZT, 2. 1. Wskutek wybuchu studenckich demonstracji antysemickich w Jassach, organizacje sjonistyczne zmuszone były odwołać zapowiadany przyjazd do Jass znajdującego się w Rumunii prezesa egzekutywy sjonistycznej Nauma Sokołowa.

Generalny prokurator zawiadomił organizację sjonistyczną, że studenci-antysemici planują napad na Sokołowa i że władze policyjne w Jassach nie mogą mu gwarantować bezpieczeństwa. Z tem samem ostrzeżeniem zwróciły się bezpośrednio do Sokołowa władze rumuńskie w imię

preziera Maniu i ministrów spraw wewnętrznych. W Jassach w dalszym ciągu odbywają się wiece studenckie, skierowane jako demonstracja przeciw Sokołowi i jego działalności. Studenci z Jass, dowiedziawszy się, że Sokołow tam nie przybędzie samochodem, puścili się w pogoń za pociągiem, wiozącym Sokołowa z Kiszyniowa do Bukaresztu, by na jednej ze stacji, którą Sokołow miał mijać, urządzić wrogą dlań demonstrację. Oddziały wojska i agenci policji skutecznie zapobiegli ekscesom i demonstracjom.

Na dworcu w Warszawie



W tych dniach bawił, entuzjastycznie przez Żydów witany, prezydent wszechświatowej egzekutywy sjonistycznej — Naum Sokołow, widoczny na zdjęciu w środku. Obok córka, dr. Cecylia Sokołowa.

MIŁE NOWEGO ROKU POCZĄTKI



ale... powrót do domu żaloszny.

BIAŁA TRUCIZNA

ROMANS FILMOWY

— Nie! — szepnął. Musi to zrobić, co postanowił. Łaczej ten lotr Frank będzie obradował jego... to mi ciesz, a e matko! Musi mu zapłacić dług honorowy dług, jak go samemu nazwał. Ośmieszony ciszą, panującą w całym mieszkaniu, usłyszał nagle w stronę burka. Ścisnął w rękach klucze mocno, jaknajmocniej, aby nie zadzwęczały po drodze. Bez trudu dobrał kluczyk, a e zanim wygnął szufladę, jego wzrok padł na fotografię rodziców. Wydało mu się nagle, że z poza tej szybki oczy ojca patrzą nań z wyrazem i że z zroza. Pochylił głowę: — Ja ci oddam, tatulu, te 70 złotych. Przysięgam! — wyszeptał i chcąc raz przebiec do szuflady, w tym samym czasie Zaza zaklęła męża, aby się nie narażał, lecz

wybiegł tylnymi schodami do stróża kamienicznego i za jego pośrednictwem zamówił rewolwer. Tam, w mieszkaniu Franka go pozostawiła, teraz Jan oddziele z gotem rekami naprzeciw bandytom, niewątpliwie uzbrojonym w cały arsenał broni. Półdziesiąt bezbronny on, kaleka, inwałda! — Nie! — wybuchnęła. — Nie pozwolę ci iść na pewną śmierć! — Młczy, kobieto — syknął, zastanawiając jej dłoń a usta. — Czy chcesz mi spłoszyć płazką? Nie bój się o matę. Mam spławo.

Miał rację. Był to prawdziwie jego wojakowy rewolwer, potężna „machina”, wobec której browning, jaki pozostawił u Franka, wyglądałby jak niewinna zabawka. Ten widok uspokoił ją znacznie. Jan zatem nie był bezbronny, jak sądziła. Umówił się szepsem co do dalszej akcji, uściślił sobie dłoń go-raco i Jan Rostak wyruszył odważnie na wyprawę przeciw tajemniczemu opryszkowi, gospodarzom w jego gabinecie jak u siebie w domu. — To mi bezczelność! — mruzczał, zoczywszy pod zamkniętymi drzwiami jasną kresę nieruchomego światła. Nawet sobie lampę zapalił. No, czekajcie! — odgrażał się, kładąc dłoń na klamce. Głuchy łoskot sparaliżował Stasia na kilka sekund. Odrzucił głowę i okrzyk grozy wleciał mu w gardło. — Ojciec! Ojciec tam stał, słamany strażem odkrytym, a u jego stóp stał na podłodze rewolwer. Łoskot jego upadku był drugim pogwałceniem nocnej ciszy, po zasuszeniu się

lata, nęłaski, mimowolnej sprawczy, całego nieszczęścia. — Mój syn złodziejem! — wypęłał szep cichy, pełen bezmiernej rozpaczy i wyrzutu. Jan Rostak oparł się ciężko o ściany, one skrzydło drzwi i zatrząsnął się ciężarem swego korpusu. — Ojciec! — Czy trysnęły z oczu Stasia. Jego rozdygotane ręce wyciągnęły się, pokazując dwa banknoty: 50-złoty i „dwudziestkę”. Przyznawał się do popełnienia kradzieży tym gestem i tłumaczył niejako, że musiał, musiał zdobyć te przekleste siedemdziesiąt złotych, aby ratować swój honor i honor kobiety. Tak, oczyma mówił: kobieto. Osoba matki musiała być osłonięta tajemnicą, nawet wobec niego. — Mój syn złodziejem! — Zaczęła się, podbiegł Stas do ojca i do nog mu upadł, bełkotąc atrywane słowa. Objął oburacz nieczuła protezę, ścisnął ją, tulił namiętnie z jedną nogą ojca i łkając cichutko, boleśnie, skonił o przebaczenie. — Mój syn złodziejem! — zabrzmiało znów

soko nad głową skulonego na ziemi chłopca. — Wiesz, nie ma już dlań przebaczenia? — Węc piękno złodzieja pozostać na zawsze na jego czole? — Pod obuchem tych myśli skurczył się jeszcze więcej, przytulił rozpaloną twarz do nagej stopy ojca, potem da jej i nagle ustami doznał czegoś zimnego. — Społeczaj przytomnie! To był rewolwer! — Drgnął. Przemknęła mu przez głowę myśl niedorzeczna, że jest wyjście bardzo proste, honorowe, gentleman'skie, jakby powiedział Frank Racht: samobójstwo! — A może ojciec jeszcze przebaczy? — Może mu matka wyłumaczy, że on, Stas nie mógł postąpić inaczej. — Nie! Ojciec przekonałaby tylko prawdę, a ta rzuciłaby cień na matkę. — Nie ma innego wyjścia. — Szybkim, złodziejskim ruchem pochwycił rewolwer, wsunął sobie ułko głęboko w usta, wskazującym palcem nacisnął cyngiel. — JEJ! ZUM!

Nieuldziki ryk Jana Rostaka zlał się w jedno z dytonacją wystrzału, a biedna, roztrząskana głowa Stasia ucalaowała po raz ostatni stopy nieopisane krwawymi ustami. — achylstując się brami, tłumaczyła Basa z Złotowską dźwięczną matką nie przysłała wraz z nią, lecz niedługo później. — Zemsta! — ta straszna wiadomość, pani rozumie — jakola się, tracąc zaczerniony nos. — Ale pani nie zemstała, co? — Basa spojrzała z przestraszeniem na młodą. To nietaktowne, idylotyczne pytanie minie ją radlepo-kolito, niż ton, szorstki, prowokacyjny, jakim zostało wypowiadane i przyszło jej nagle do myśli, że nieszczęśliwa matka, postradała zmysły po stracie jedynego syna, że nie powinna jej nawet. Jakże? Zawsze ją mówiła na: ty, znając ją od małego dziecka. — Pani Zarol! — Pytam się powtórnę, czy pani także zemsta? — Młoda meżatka nie miała już teraz żadnych wątpliwości. Podbiegła do Rostakowej, objęła ją w piersi, lecz nagle zatrzymała się wstecz, odepchnięta brutalnym kłakiem w piersi. (D. c. t.)

DEPESZE Wojewody Białostockiego.

Wojewoda Białostocki wysłał w d. 1 stycznia r. b. następującą depeszę:

PREZYDENT RZPLITEJ
Warszawa Zamek.

W imieniu własnem i urzędów oraz całego społeczeństwa Województwa Białostockiego przesyłam Ci, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, najgorętsze życzenia szczęścia i pomyślności oraz wyrazy najgłębszej czci holdu i synowskiego przywiązania.

Wojewoda (—) Kirs.

Pierwszy Marszałek Polski
JÓZEF PIŁSUDSKI
Warszawa Belweder.

W imieniu własnem i podległego mi personelu Urzędu Wojewódzkiego, Starostw i Policji Państwowej oraz miejscowego społeczeństwa mam zaszczyt przesyłać Ci, Dostojny Panie Marszałku, najszczęśliwsze życzenia dla dobra Ojczyzny i dla nas, a także dla Ciebie, któryś w nas nadal jak dotychczas gorliwym wykonawcą Twoich zamierzeń.

Wojewoda (—) Kirs.

Prezes Rady Ministrów
KAZIMIERZ BARTEŁ
Warszawa.

Przesyłam na Twe ręce, Dostojny Panie Prezesie, złożone w dniu dzisiejszym najlepsze życzenia miejscowych władz, urzędów i przedstawicieli społeczeństwa pomyślności w pracy dla dobra Państwa wraz z zapewnieniem, że wszyscy dołożymy starań, aby zamierzenia Twoje uwieńczył pomyślny skutek.

Wojewoda (—) Kirs.

Nabożeństwo i pogadanki.

Wśród lokalów, w których odbyło się spotkanie Nowego Roku wymieniliśmy m. in. Misy Barbikańską. Jak się do-

wiadujemy dodatkowo, w Misji odbyło się jedynie nabożeństwo i pogadanki w godz. 8—11 wieczorem.

Spadł z wozu i pokaleczył się.

19-letni Berko Goldsztejn, mieszkaniec miasteczka Jedwabne

pow. kolneńskiego, wracając furmanką z towarami z Białogostu, w pobliżu wsi Żółtki z przyczyny niewiadomej spadł z wozu i odniósł ciężkie rany. Umieszczono go w szpitalu.

Umysłowo-chorzy białostoczanie w Wejherowie.

Magistrat otrzymał od starosty krajowego pomorskiego z Torunia wiadomość, w której ten ostatni wyraża zgodę na przyjęcie 10 umysłowo-chorych do Zakładu w Wejherowie.

RADJO ODBIORNIKI MARCONI
na b. dogodnych warunkach
L. Mowszowski
Białystok, Lipowa 22. tel. 2-14

Życzenia noworoczne sędziów.

W dniu 1 b. m. o godz. 1 po poł. w dużej sali posiedzeń Sądu Okręgowego zgromadzili się sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy sądowi, rejenci i komornicy okręgu sądowego białostockiego celem wzajemnego złożenia życzeń noworocznych.

Do obecnych przemawiał prezes Sądu Okręgowego C. Szyszkowski, który przedstawił w krótkich zarysach działalność są-

dów okręgu białostockiego za r. ub., podkreślając intensywną pracę sędziów mimo znacznego wpływu spraw.

Nadmieniał również, że sądy białostockie należą do czołowych w Polsce pod względem wydajności pracy.

Na zakończenie p. prezes podziękował wszystkim za dotychczasową pracę i życzył im dalszej owocnej działalności.

miejskie, bardzo wygodne, którego Kasy Chorych zasadniczo dzisiaj zastąpić nie mogą, czy nie potrafia. Wówczas urzędnik bowiem na podstawie otrzymanej w wydziale zdrowotności publicznej kartki siedzi do lekarza do jego prywatnego mieszkania traktowany był, jak każdy inny pacjent, zaś po wizycie zamiast honorarium, wręczał lekarzowi kartkę. Po uzbieraniu pewnej ilości tych kartek lekarz zwracał się do kasy miejskiej, gdzie wypłacano mu odpowiednią należność.

Nie jest dobrodziejstwem Kasy Chorych dla tych wszystkich pracowników umysłowych na wyższych stanowiskach, którzy nie mają czasu na korzystanie w razie choroby z darów Kasy Chorych. Nie mają czasu — bo, aby leczyć się w Kasie Chorych trzeba mieć bardzo wiele wolnego czasu. Okoliczność ta jest wprawdzie wcale niełatwa do zaakceptowania dla robotników, którzy dzięki chorobie zwalniali się z pracy za którą i tak otrzymują wynagro-

do hotelu „Polskiego” w Brześciu, przy ul. Steckiewicza nr. 34, zjechał onegdaj starszy, solidnie prezentujący się mężczyzna, który administracji hotelowej okazał dokument osobisty, wystawiony przez urząd zastępcy w Białymstoku na imię Włodzimierza Władysława Woźnickiego, lat 72, nauczyciela białostockiego gimnazjum państwowego im. Zygmunta Augusta.

Wczoraj o godz. 11 rano w pokoju zajmowanym przez Woźnickiego, rozległ się huk wystrzału rewolwerowego, który zaalarmował gości i służbę hotelową.

Po wyłamaniu drzwi, oczom obecnych ukazał się krwawy widok: na łóżku leżał Woźnicki z kureczowo zacienionym w

Zespół Reduty
Dnia 3 stycznia 1930 r. w piątek
w sali teatru „PALACE”
odegra sztukę w 4 akt.

ŚWIEKSZCZ
według opowieści Dickensa
w opracowaniu Reduty
Bilety do nabycia w kasie teatru
Pocz. o godz. 8 m. 30 wiecz.

Amatorzy leczenia na koszt Magistratu.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami Magistratu obowiązane są pokrywać koszty leczenia ubogich stałych mieszkańców w szpitalach, przyczem za stałego uważa się każdego, kto mieszka przynajmniej rok.

Widocznie o tem wiedziała dobrze rodzina Kane w Białymstoku, która miała siostrę, 19-letnią pannę Franję, zamiesz-

kałą w Wasilkowie i zdradzającą chorobę umysłową. Rodzina Kane chciała ją ulokować w szpitalu na koszt Magistratu m. Białogostu.

Aby Magistrat białostocki przejął jej leczenie na własny koszt rodzina ta dostarczyła dokumenty, że przy ulicy Sienkiewicza 69 zamieszkuje od 1 1/2 roku Szejna Kane, która jest

chora i uboga.

Jednak zamiast Szejny Kane w szpitalu ulokowano siostrę jej Franję. Było to w lipcu 1928 r. Ulokowano ją na oddziale dla umysłowo-chorych i w styczniu ub. r. wysłano do zakładu dla umysłowo-chorych w Świeciu nad Wisłą. Magistrat białostocki opłacał koszty w miejscowym szpitalu, a następnie w Świeciu.

Pewnego razu podczas kontroli Magistrat skonstatował w swoich księgach, że Szejna Kane, rzekomo chora, nie jest wcale wymeldowana z Białogostu, lecz tylko przemeldowana z Nr. 69 przy ul. Sienkiewicza na nr. 80. Wysłano na miejsce urzędnika ustalić, że Szejna nigdy nie była przyjmowana do szpitala i że faktycznie ulokowano tam jej siostrę Franję.

Ponieważ rodzina dobrowolnie nie chciała uregulować należności za leczenie, Magistrat skierował sprawę do prokuratora celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Posiedzenie Magistratu

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Magistratu. Porządek obejmuje 20 spraw, m. in. przeniesienie na emeryturę 5 wysłużonych pracowników miejskich oraz organizacja szkoły powszechnej na otwartem powietrzu w myśl okólnika Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Sprawę uruchomienia szkoły na otwartem powietrzu poruszaliśmy już w „Dzienniku” dwukrotnie.

Reduta w Białymstoku.

W dniu dzisiejszym zawita do naszego grodu znany i niezmiennie ceniony zespół Reduty, by odegrać w teatrze „Palace” sztukę w 4-ach aktach p. t. „Świerszcz” w opracowaniu Reduty według opowieści Karola Dickensa.

Przedstawienia Reduty nie wymagają reklamy, wobec czego jesteśmy pewni, że dziś wieczorem w teatrze „Palace” zgromadzą się wszyscy nasi amatorzy dobrego teatru.

Ogłoszenie.

W dniu 8 stycznia 1930 r. o godz. 10 rano w lokalu Zarządu Tartaków Państw. w Czarnej Wsi odbędzie się przetarg ustny i zapomocą ofert pisemnych na sprzedaż około 3,000 rzyn opałowych (partiami po 500 mł) sosnowych i świerkowych.

Przed rozpoczęciem przetargu reflektanci winni złożyć do kasy Tartaków wadium w wysokości 5% od wartości rzyn, na kupno których dana osoba reflektuje.

Zarząd Tartaków Państwowych
w Czarnej Wsi

ŻYCIE PĘCOWE

Czytelnikom „Dziennika Białostockiego” 10-letnich, pożytecznych książek tylko za 5 zł. 1) Dr. Jozan: „Życie płciowe kobiety”. Poradnik lekarski. 2) Dr. Werner: „Lekarz domowy — masaż”. Leczenie wszelkich chorób. 3) Dr. Misiewicz: „Samogwałt mężczyzny — kobieta”. 4) Dr. Weininger: „Tajemnice kobiet i mężczyzn”. 5) Dr. Korabiewicz: „Choroby weneryczne”. Dodajemy 5 innych, pożytecznych książek, razem 10 książek, tylko za 5-złoty.

Wysyłamy za gotówkę lub zaliczką pocztową, na wydatki zaliczyć zł. 1.50. — (można znaczki pocztowe.) Ogłoszenie zaliczyć. Warszawa, Redakcja „Świt”. Nowowiejska 32-6.

Ogłoszenia drobne
Do sprzedania: dobre położony plac przestronny około 1400 m. kw., front 40 mtr. — w centrum miasta. Władomość w Administracji „Dziennika”.

Poszukujemy agentów domokrąnych dobrze prezentujących b. sprę dawcy dolarów mają pierwszeństwo. Oferty pod „Sto złotych kaucji” do Administracji „Dziennika”.

Pokoje do wynajęcia w centrum z oddzielnym wejściem. Władomość w „Dzienniku”.

APOLLO

Dzisiaj Tylko dwa przedstawienia o godz. 6⁴⁵ i 9⁴⁵ wiecz.

Największy triumf Kinematografii światowej

Sztandarowy film wytwórni „UFA”

Pelen najwyższego napięcia akcji i szalonego tempa dramat miłości i nienawiści, zazdrości i wierności na księżycu — Szalennie emocyjny lot na księżyc olbrzymim międzyplanetarnym statkiem raketowym

KOBIETA NA KSIĘŻYCU

Akcja toczy się na ziemi i na księżycu, oraz we wnętrzu międzyplanetarnego statku raketowego podczas lotu na księżyc

W rolach głównych:

Gerda MAURUS i Willi FRITSCH

Scenariusz — TEA HARBEU. Rzeczoznawca nauk. Prof. HERMAN OBERTH

Reżyser — FERDYNAND LANG

WARUNKI PRENUMERATY: Miejscowa z dostarczaniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwyrodnia połowa szpalty redakc. — 25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowinc. wszystkie komunikaty instytucji prywat. i społecz. w kronice podlegają opłacie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZOWA.

„MODERN” DZIŚ

Początek o godz. 6¹⁵

Sztandarowe arcydzieło wytwórni „UNITED ARTISTS”

NORMA TALMADGE

jako KOCHANKA

PORUCZNIKA GWARDJI

oraz Arnold KENT — Gilbert ROLAND

jako pułkownik wojsk rosyjskich jako porucznik austriacki

w potężnym dramacie na tle wojny rosyjsko-austriackiej p. t.

„KOBIETA”

Walka dwóch przyjaciół o serce ulicznicy

Poświęcenie się kobiety dla dobra ukochanego i ojczyzny

Bombardowanie miasta przez wojska rosyjskie

Kara śmierci za przekroczenie granicy — Działalność szpiegów wojennych.

Koncesjonowane KURSA KROJU i SZYCIA (dzienne i wieczorowe)

Sabiny Baszko

Białystok, Dąbrowskiego 2.

KOMPLET WIECZOROWE odbywać się będą w godz. 5—9 wiecz.

PROSZĘ O ROZUMIENIE DŁUGOŚCZYCH
„KOWALSKINA”
USUWA NAJSILNIEJSZE
BÓLE GŁOWY

WARSZAWA ODDZIAŁY W WARSZAWIE
AP. KOWALSKI WARSZAWA